Rok 1874. Kraków środa 27 maja Nr. 118

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjatkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal. —	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj".

Cena przedpłaty:		W Krakowie:	w Austrji: z przesyłką pocztową
za czerwiec . . .		złr. 1 —	złr. 1 40
„ czerwiec, „ lipiec, „ sierpień	}	złr. 3 —	złr. 4 —.

Przegląd polityczny.

W polityce austrjackiéj wewnętrznéj nastąpiła więc chwilowo zupełna cisza; posiedzenia bowiem delegacji rajchsratowéj w Peszcie ukończono jeszcze 22 bm. Zamknięcie ich nastąpiło w sposób w takich razach zwyczajny. Hr. Andrassy podziękował delegacji „za patrjotyczną gorliwość, z jaką ona w czasie obecnych ciężkich stosunków finansowych uchwaliła owe sumy, które się okazały koniecznemi do utrzymania siły zbrojnéj monarchji."

Przewodniczący delegacji dr. Rechbauer położył również nacisk na niepomyślne stosunki finansowe i podniósł, że mimo to wobec ciągłéj gotowości do wojny, w jakiéj zostaje Europa, i tę okoliczność uwzględniono, ażeby — jak się Rechbauer wyraził — „Austrja każdemu nieprzyjacielowi straszną, a przyjaźń jéj każdemu państwu pożądaną była.

Delegacja węgierska miała ostatnie swe posiedzenie 23 bm.

Nowe ministerstwo francuzkie przyszło wreszcie po długich traktowaniach do skutku. Ponieważ utworzenie ministerstwa z łona jednego jakiegoś stronnictwa było niemożliwém, utworzono więc z niedobitków starego gabinetu, kilku mniéj wybitnych członków zgromadzenia ministerjum tak zwane fachowe, na którego czele stoi minister wojny jenerał Cissey. Książe Decazes objął tekę spraw zagranicznych, a bonapartysta Magne został ministrem finansów.

Kombinacja ta jest niemal tylko przedłużeniem sytuacji dotychczasowéj i niezadowolnione z niéj są wszystkie stronnictwa.

Nowy ambasador niemiecki przy dworze francuzkim ks. Hohenlohe przedstawił się już prezydentowi republiki, który na przemowę tegoż następująco odpowiedział: „Cieszę się z tego, że cesarz przez pana wyraża ponownie życzenie utrzymywania i rozwijania stosunków przyjaznych między Francją a Niemcami. Podzielam zupełnie to życzenie i czuje się szczęśliwym, że pański zwierzchnik waszą książęcą mość wybrał dla zastępowania go u nas, do któréj to ważnéj misji pańskie stanowisko i osobiste pańskie przymioty najbardziéj go kwalifikują."

Bar. Werther, mimo zaprzeczania dzienników, ma być rzeczywiście mianowany posłem w Konstantynopolu.

Szwajcarskie zgromadzenie związkowe rozpoczyna swe posiedzenia z d. 1 czerwca. Obok spraw bieżących zatrudni się ono częścią nowych projektów do praw, których wymaga nowa konstytucja powszechna. W pierwszym rzędzie stoi sprawa reorganizacji armji, w któréj przedłożenie rządowe już jest wygotowane przez departament wojskowy rady związkowéj; następnie przyjdą na porządek dzienny poszczególne części ustaw departamentu sprawiedliwości, a nareszcie uregulowanie głosowania ludowego nad prawami związku.

Ministerstwo włoskie o mało nie doznało tego samego losu, co gabinet Brogliego. 24go bm. bowiem odrzuciła izba rzymska jedno z przedłożeń rządowych, poczém zostało przy tekach swych ministerstwo tylko na rozkaz króla.

Korespondencje „Kraju".

Kraków 25 maja.

rs. Zanim przystąpię do rozbioru kwestji i opowiedzenia dziejów katedry chorób wewnętrznych wydziału medycznego, będę się starał usprawiedliwić, dlaczego w sprawie niewchodzącéj w zakres dziennika politycznego głos w nim zabieramy. Nie przeczę zupełnie, że dziennikowi brak kompetencji do wypowiedzenia zdania o kwalifikacjach kandydata na posadę profesora, o nich bowiem tylko rzeczoznawcy orzekać mogą; poważam się jednak twierdzić, że dla objęcia profesury nie wystarcza specjalne wykształcenie ale słusznie żądać można i powinno się czegoś więcéj i to więcéj upoważnia do podniesienia tu kwestji. Dodam, że podzielamy zdanie tych, którzy twierdzą, że właściwszą byłoby rzeczą, gdyby jedyny w Galicji wychodzący dziennik medyczny *Przegląd lekarski* wypowiedział swoje zdanie. Niestety! pismu lekarskiemu zbyt zależnemu od wydziału medycznego zbywa na odwadze wypowiedzenia prawdy i krytykowania czynności tego wydziału, chociaż umie ono słusznie oceniać np. czynności rady miejskiéj przy obsadzaniu posad a mimo to zapomina, że krytyka zastępstwa profesury mogłaby więcéj czasem nastręczyć uwag, aniżeli ocenienie zdolności lekarza miejskiego. Bądź co bądź w przekonaniu, że spełniam obowiązek obywatelski, wypowiem moje zdanie, streszczając zarazem dzieje ostatnich kilku lat katedry wewnętrznéj medycyny.

Wiadomo, że ostatnim profesorem téj katedry był dr. Gilewski, szanowany i lubiony przez swoich uczniów, którego ostatnie chwile były wymownym dowodem, że umiał być i był przewodnikiem i przyjacielem młodzieży. Na nieszczęście zawczesna śmierć dr. G. wydarła czynnego przewodnika młodzieży a wydziałowi lekarskiemu przysporzyła wiele kłopotu, jak to w dalszym ciągu wykażę. — Następcą zmarłego zamianowano młodego i bardzo utalentowanego dra Pareńskiego, ówczesnego asystenta téj katedry, obecnie posadę docenta na wydziale medycznym zajmującego. Spełniał on obowiązki profesora przez cały rok a jak się wywiązał nie chcę tu o tém orzekać, przypominam jednak sam fakt, że w dowód uznania wręczyli mu uczniowie adres, o czém w swoim czasie wspominaliście w waszym dzienniku.

Podczas zastępstwa dra P. komisja z grona profesorów ad hoc wysadzona nie próżnowała i przedstawiła dra Rosego z Warszawy ministerstwu jako kandydata do zatwierdzenia. Wprawdzie ministerstwo potwierdziło propozycję wydziału, ale dr. R. mimoto posady nie przyjął. Gdy z powodu nadwątlonego zdrowia dr. P. zażądał dymisji, obarczono zastępstwem prof. Biesiadeckiego, jednego z najzdolniejszych a zarazem najczynniejszych profesorów medycyny, który nietylko w kraju ale i w całym świecie naukowym licznemi pracami pozyskał sobie imię znakomitego badacza. Zastępstwo jego trwało również rok cały, podczas którego odbywały się rokowania z dr. Radziejowskim z Berlina w celu objęcia opróżnionéj posady. Nareszcie, gdy już chwila zatwierdzenia dra R. się zbliżała, uwiadomiono wydział medyczny o przedwczesnéj śmierci kandydata.

Nie koniec na tém; dr. B. czując całą odpowiedzialność, jaka z powodu dzierżenia dwu posad, tj. profesury anatomji patologicznéj i tymczasowego zastępstwa medycyny wewnętrznéj na nim ciążyła, zrzeka się zastępstwa, aby z tém większą gorliwością spełniać obowiązki anatomopatologa. Zrozpaczony rezygnacją wydział mianuje zastępcą katedry opróżnionéj dra Roznera wykładającego choroby skórne i stara się o nowego kandydata. Ponieważ jednak w czasie rokowań wydziału z dr. Radziejowskim dziennikarstwo lwowskie poważyło się robić uwagi, postanowiono tym razem pokryć czynności tajemnicą, aby nie dozwolić „motłochowi dziennikarskiemu" zabierać głosu. Nawiasem wspomnę, że obiegają wieści, jakoby do téj tajemnicy zmuszono wydział rozporządzeniem ministerjalném; mnie się jednak zdaje, że ministerstwo nie uważa przyszłego kandydata za ćmę nieznoszącą światła dziennego, a wydział lekarski mógłby nie zwracać uwagi na dziennikarskie insynuacje. Mniejsza zresztą o tajemniczość — stwierdzam fakt, że w zeszłym tygodniu obiegały pogłoski po mieście, iż na posadę profesora powołują dra Zuelzera docenta berlińskiego, niemieckiego Szlązaka, który obecnie *ani jednego słówka po polsku* wygłosić nie umie.

W pierwszéj chwili uważano tę wiadomość za nieudatny żarcik i nie przywięzywano wagi do obiegającéj wieści. Tajemniczość jednak, którą pokrywano czynności komisji delegowanéj i wydziału medycznego w kwestji obsadzenia opróżnionéj posady, rzuciła cień prawdopodobieństwa; poczęto więc dopytywać się i szczegółowo badać i doszło się wreszcie do przekonania, że pogłoska nie jest żartem, *ale najzupełniejszą prawdą,* którą powtarzam jeszcze raz niewierzącym: *że na posadę opróżnionéj katedry powołuje wydział lekarski w Krakowie dra Zuelzera Niemca, który obowiązuje się po trzech latach wykładać w języku polskim, przez trzy jednak lata wykładowym językiem ma być język niemiecki.*

Owoż to postanowienie wydziału lekarskiego zmusiło mię do zabrania głosu.

Przypuszczam, że p. Z. jest najznakomitszym kandydatem, najuczeńszym leka-

---

ODALISKI.

Powieść historyczna

Lewina Schückinga.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XI.

O planie Hiszpana.

Upłynęło parę godzin. Dzień był już na schyłku i w woniejących ulicach lipowych Faworyty dobroczynny chłód począł zastępować spiekę dnia letniego.

Jednakże ulice te mało były ożywione; tylko w jednéj części ogrodu w prawo od pałacu, w pięknéj wysoko sklepionéj altanie zgromadziło się szczupłe towarzystwo, którego punktem środkowym był sam cesarz.

W téj altanie była urządzona strzelnica, i Karol Szósty wraz z kilkoma panami swego dworu oddawał się tu nader namiętnie swéj ulubionéj zabawie. Strzały szybko następowały jeden po drugim, wymierzane do ruchoméj tarczy. Gdy wystrzelił cesarz, zwykle dawał się słyszeć głośny okrzyk posługacza, oznajmujący trafienie do celu.

Te strzały i te okrzyki perjodyczne były jedynym hałasem, przerywającym ciszę, która zresztą w całym ogrodzie panowała.

Z przeciwległéj strony ogrodu po za szpalerami cisowemi przechadzała się dziwna wielce figura, po cudacku wystrojona. Wszystkie suknie, najjaskrawszemi połyskujące kolory, były za szerokie i za fałdziste na małą osobę, która w nich paradowała. Trzeba tylko dodać, że tę osobę stworzyła natura z niesłychaném niedbalstwem co do symetrji i normalnego ułożenia kształtów, ażeby w tém indywiduum, ubraném w duży kapelusz z piórami i na niezmiernie wysokich czerwonych obcasach maszerującém, czytelnicy nasi poznali barona Klejna.

Klejn zostawał pod wpływem znacznego wzruszenia. Raz bowiem kroczył zwolna, to znowu puszczał się swym drobnym biegiem; raz w milczeniu najpocieszniejsze stroił miny, to znowu otwierał usta do krótkich monologów: „Ad omnia paratus, mówił wtedy, ad omnia paratus! Niech będzie co chce. Zrobię mu na złość. Cóż okropnego może mię spotkać? Prawda, mogę się spotkać z Trautsonem, mogę grubijaństwo jakie usłyszeć — jest to jedyne, nad czém muszę się zastanowić!" To téż było powodem, że Klejn pomimo wszelkie energiczne wykrzyki i zaklęcia nie szedł prosto do celu, lecz krążył dokoła. Wit Trautson mógł mu grubijaństwo powiedzieć, to właśnie wstrzymywało jego kroki i do obecnéj chwili jego znakomitego żywota szekspirowskie zastosowywało godło:

Świeży rumieniec dzielnéj stanowczości
Niknie w schorzałéj, wybladłéj rozwadze,
A wszelki zamiar tęgości i siły,
Zepchnięty przez ten wzgląd ze swojéj drogi,
Już nie posiada nazwy czynu!

W takiém usposobieniu, wahając się między bohaterską determinacją a całkowitą tchórzliwością, trafił Klejn raptem na Bojadora, który wyszedłszy z pałacu, szybkim krokiem skręcił w ulicę, zamkniętą cisowemi szpalery, a prościuteńko prowadzącą do letniego teatru w tylnéj części ogrodu Faworyty. Wicehrabia żachnął się, gdy tak niespodzianie z tą postacią się spotkał — byłby chętnie niepostrzeżony mimo niéj przemknął — ale tak tanim kosztem trudno było pozbyć się Klejna.

— Panie wicehrabio — zawołał, ten — panie wicehrabio, jesteś pan nareszcie! Szukałem pana cały dzień jak szpilki, i nigdzie nie mogłem go znaleźć. Czy wiesz pan, iż sądzę, żeś nie kazał mnie przyjąć? To nie ładnie, amigo!

Miałem mnóstwo interesów na głowie, ale przede wszystkiem — rzekł Bojador, z uśmiechem poglądając na małego człowieczka — przede wszystkiem pozwól mi pan wyrazić moje podziwienie dla jego powierzchowności. Jak pan wyglądasz!

— Czy podobam się panu — odrzekł Klejn, z zadowoleniem patrząc na siebie. Bo też ciągle miałem na myśli, jakim sposobem osiągnąć taktowne połączenie przepychu ze smakiem.

— Jak to panu świetnie się udało. Ale zkądże te dekoracje orderowe? O ile wiem, liczne zasługi pańskie względem monarchy i państwa niestety! nie znalazły jeszcze takiego uznania ze strony żadnego potentata.

— Ordery — odparł baron, a jego ciemno żółtawa cera okryła się lekkim rumieńcem pomieszania, ordery.... odziedziczyłem je.

rzem i że każdemu uniwersytetowi przyniósłby niepospolity zaszczyt objęciem posady profesora. Czyż jednak uczoność i specjalne wykształcenie są jedynym przymiotem, jakich od kandydatów wymagać mamy obowiązek. Mojém zdaniem to nie wszystko — od kandydata możemy i musimy wymagać nietylko specjalnego wykształcenia i ciągłéj pracy, ale i rękojmi, że wychowa uczniów na pożytecznych lekarzy i że z młodzieńców wytworzy obywateli kraju. Jeśli lekarz niewładający językiem kraju, w którym mieszka, nie może być biegłym, bo mu nie dostaje języka za pomocą, którego mógłby się porozumieć z chorym — jak może być, pytam się, choćby znośnym profesorem kandydat nieznający ojczystego języka uczniów?

Wydział lekarski usuwa pozornie tę niedogodność zastrzegając sobie, że p. Z. po trzech latach ma obowiązek wykładać po polsku. Nie podnoszę niemożliwości wyuczenia się języka polskiego w trzech latach do tego stopnia, aby modz wykładać, — zapytam się tylko, skąd przysługują prawa wydziałowi medycznemu frymarczyć ojczystą mową. Zaledwie wywalczyliśmy język wykładowy, aż tu areopag naszych uczonych jednego obecnie uniwersytetu polskiego podaje centralistom miecz, który przy najbliższéj sposobności oni przeciwko nam obrócą. Łatwo było p. Mendelsburgowi odeprzeć żądania Hönigsmana i Laudana co do założenia szkoły z językiem wykładowym niemieckim dla żydów, bo to były zdania pojedyńczych posłów, ale któż obroni postanowienie korporacji naukowéj? Wierzę, że wydział nie obrachował następstw swojego projektu i chętniéj go odwoła aniżeli uskuteczni. Obrońcy powyższego postanowienia twierdzą, że nie dostaje nam uczonego i godnego téj posady polaka lekarza, a z drugiéj strony powołanie p. Z. znakomitości europejskiéj(?) nada odrębny charakter wydziałowi medycznemu. Nie umiem odpowiedzieć, czy wydział nie mija się przypadkowo z prawdą twierdząc, że na całéj kuli ziemskiéj nie ma polaka lekarza, któryby mógł piastować godnie posadę profesora medycyny, ale gdyby nawet tak było — czyjaż to wina?! Zadanie jedynego polskiego uniwersytetu było wychować sobie kandydata, zdolniejszych zachęcać do pracy i specjalnego kształcenia, a nie stawiać zapory i zapominać o obowiązkach profesorów.

Na drugie twierdzenie odpowiadam, że gdyby ono było prawdziwém, byłoby nie bardzo korzystném świadectwem stanu medycznego wydziału. Nie, panowie obrońcy! w opinji naszéj wydział nie jest słabizną, niektórzy bowiem członkowie jego odznaczają się wytrwałą pracą i znakomitemi badaniami; a zresztą gdyby p. Z. był najgenjalniejszą powagą medyczną, nie stworzy polskiéj szkoły medycznéj bo jest Niemcem, ani nie wykształci uczących się, bo niedostaje mu środka porozumienia się z uczniami.

Decyzję wydziału lekarskiego usprawiedliwia jedna tylko okoliczność, a tą jest dobro cierpiącéj ludzkości. Umiem to ocenić i poczytuję pamięć o cierpiących za wielką zasługę — wypada mi jednak przypomnieć, że każda szkoła tylko umożliwia kształcenie się, ale w gruncie rzeczy nie może stworzyć skończonéj doskonałości. Kto chce być biegłym w rzemiośle lub sztuce, ten musi sam pracować. Otóż zachęćcie panowie choćby własnym przykładem uczniów do pracy a obejdziemy się bez znakomitości zagranicznych.

Poznań 25 maja.

W liście moim z dnia 4 kwietnia b. r. donosiłem wam, że krążące po Poznaniu pogłoski o wiszącem nad Towarzystwem pożyczkowem naszych przemysłowców bankructwie zachwiały kredyt i zaufanie do rzeczonéj spółki. Na przedostatniem zebraniu zgodzono się na rewizję kasy przez komisję, która w téj mierze wybraną być miała. Od tego czasu zajął się zarząd uregulowaniem powierzonych sobie funduszów; „persona grata“ zajrzawszy do książek rachunkowych, znalazła je w najlepszym porządku, a malkontenci zbierali podpisy w celu przeprowadzenia ściśléj i umiejętnéj, w danym zaś razie sądowéj rewizji od któréj nie wiem dla czego, uchyla się zarząd wszelkiemi sposoby. Tak nadszedł dzień 18 maja, w którym odbyło się zwołane po raz trzeci tego roku walne zebranie. Malkontentów pobito na głowę, a zarząd wypłynął znów czysty jak bursztyn. Ile więc w owych pogłoskach, które i dzisiaj nie ucichły, było prawdy — nikt wam tego nie powie, podziwiać jednakże należy i zręczność zarządu i niedołęstwo malkontentów.

Tegoż samego dnia odczytał w towarzystwie przyjaciół nauk X. lx. Cohtkowski rozprawę o Weliaminie Ruckim, metropolicie kijowskim. Prelegent od lat już kilku zajmuje się naukowo stosunkami unitów do kościoła rzymsko-katolickiego.

Z nowości literackich wymieniam następujące prace, które w tych dniach wyszły z pod prasy:

Stefana z Bronowa „Opis niektórych wzorowych gospodarstw Flandrji“; pierwszy zeszyt „Katedry gnieznieńskiéj“, wydawany przez ks. kan. Polkowskiego; 3ci zeszyt „Historji konia“ hr. Czapskiego i dzieło zbiorowe na cześć X. F. Bażyńskiego p. n. *Warta*. W dziele tém odznaczającem się przedewszystkiem tanią ceną prenumeracyjną, spotkać się można z pracami dra. Libelta, Stan. Koźmana, Kraszewskiego, Miłkowskiego, ś. p. Wegnera, Malinowskiego pani P. L Wikońskiéj, Eugestroema, Bełzy, Ordona, Marońskiego, Klemensa Kanteckiego, i innych. Szczególną uwagę zwracam na p. Stan. Marońskiego rozprawę o nawracaniu Pomorza, w któréj wspomina o owych „hercogach, grafach i panach niemieckich, tchnących wściekłą nienawiścią i głęboką wzgardą ku wszystkiemu co sławiańskie, — co niewolą prawem zwali sławiańskiem, — co sławianina zmuszali, by kaźnie i twierdze dla siebie budował, — co obciążając bezmiernemi podatkami, ostatek krwi z niego ssali, — co nieśli pod pozorem krzewienia chrześcijaństwa straszną zagładę plemionom sławiańskim, ich językowi i imieniu“. Od owych to panów niemieckich w niczem się nie różnią dzisiejsi niemcy, z wyjątkiem godła, pod którem swego dzieła zagłady dokonywują. Wówczas działo się to w imię Boga chrześcijańskiego, dzisiaj w imię oświaty i racji stanu. Szanowny autor unosząc się nad uszczęśliwieniem Pomorza światłem ewangielicznem, zapomniał nam powiedzieć że wspomniany kraj opłacił to szczęście bezpowrotną utratą swego bytu niezależnego, utratą swéj narodowości. Poświęciwszy pracy p. Marońskiego tych słów kilka, wspomnę wam także o rozprawie p. Klemensa Kanteckiego p. n. „Ostatnia księżna kurlandzka“, a czynię to dla tego, ponieważ surowe materjały do tejże pracy oglądałem przed rokiem w tece mniej wam znanego autora. p. Kantecki Klemens biadając na wstępie, że „pomimo niezwykłego ruchu, jaki się w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu objawił w dziale historji naszéj, wiele jeszcze punktów pozostało w niej zupełnie ciemnych, wiele spraw niemal wcale nietkniętych, oczekując dopiero wyjaśnienia“ — zapomniał czytelników swoich uprzedzić, jakim szczęśliwym zbiegiem okoliczności studja swoje skierował ku sprawie kurońskiéj z końca XVIIIgo wieku i kto mu wskazał dzieło Tiedge'go, które mu służyło za przewodnika. W literaturze nie godzi się, przywłaszczać sobie pomysły nawet obce, a tem bardziej wyzyskiwać mozolną pracę innych bez uprzedzenia o tem czytelników swoich. Pokrzywdzonym w tej mierze jest pułkownik Callier któremu p. Kantecki Klemens zabrał wspomniane powyżéj materjały.

Dnia 22 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu centralnego Towarzystwa rolniczego w połączeniu z delegowanymi tow. rolniczych filjalnych. Na tém zebraniu postawił p. Alfons Moszczeński na wszelkie poparcie zasługujący wniosek, „aby tow. zajęło się ułożeniem statystyki w. księztwa Poznańskiego, które to dzieło byłoby najlepszym i najwidoczniejszym owocem prac Towarzystwa i przyszłemu pokoleniu niemałoby przyniosło korzyści. Przewodniczący lubo podziela potrzebę takiéj statystyki, rzecz samą przecie uważa za bardzo trudną do wykonania i wnosi, aby Tow. inowrocławskie dało w téj mierze dobry przykład i przedłożyło zarządowi odnośny projekt i statystyczne dane z powiatu.“ Z repliki pana przewodniczącego wynika ostatecznie, że za jego rządów nie ujrzymy statystyki w. księztwa Poznańskiego, opartéj na źródłach narodowych.

Ostatni numer *Tygodnika Wielkopolskiego* zawiera ciekawy artykuł o budowie teatru polskiego w Poznaniu. Bolesny to zaprawdę objaw, że we wszystkich naszych sprawach społecznych zawsze się jakieś nieporozumienia, posądzenia, domysły, przypuszczenia i t. p. wkradają, które nietylko że saméj rzeczy szkodzą, ale i nas rozbijają na drobne pierwiastki, niezdolne do skutecznego działania. Zastanawiając się od dawna już nad rzeczywistemi powodami wynikającego ztąd niedołęztwa naszego, a zwłaszcza skoro wystąpić nam wypada zbiorowo, nie mogę w tym względzie dotrzeć do właściwego źródła i w posłuszne sobie karby ująć wywody i wnioski, które mi się wiecznie rozbijają o zacne i szlachetne przymioty jednostek. Pomimo tego czuję, że tylko jednostki rzeczywistą bywają przyczyną tego smutnego objawu. I tak n. p. przyszedłem do przekonania, że twórcą ultramontanów poznańskich jest ks. Koźmian, który ująwszy w rękę swoją wszystkie sprężyny stworzonéj przez siebie machiny, porusza nią dowolnie i uchodzi za nieomylną wyrocznię swego stronnictwa. Takiego Koźmiana nie posiadają narodowcy, u których każdy koryfeusz réj wodzi, nie pytając się o drugiego, i staje nieraz w sprzeczności z ogółem; tego rodzaju anarchja nie byłaby nam tyle szkodliwą, jak skojarzenie się kilku matadorów, którzy osiągnąwszy większość głosów, imponują mniejszości, a społeczeństwu o swém działaniu publiczném tyle tylko wiedzieć pozwolą, o ile się to zgadza z ich widokami. W takiém położeniu rzeczy zaczyna zwiedziona już wielokrotnie publiczność podejrzywać, posądzać i domyślać się niestworzonych rzeczy, a ztąd płyną owe pogłoski, które nieraz do olbrzymich dochodzą rozmiarów. I tak było z Tellusem, tak się dzieje z naszą oświatą ludową, tak z Towzrzystwem pożyczkowém i tak z zarządem budowy teatru polskiego. Nie dziw tedy, skoro ten lub ów organ publiczny, zasłuchawszy się do przesytu oburzających nieraz pogłosek takich, a nie należący do sojuszu będących na porządku dziennym matadorów, wystąpi otwarcie i wypowie bez ogródki, co tłumy sądzą o swoich koryfeach. Opinji publicznéj wiernym wyrazem powinny być dzienniki poważne, cieszące się szerokiém kołem czytelników, ale one nim dopiéro wtedy będą, skoro ich naczelni redaktorowie staną ponad wszystkie komitety, komisje, zarządy, delegacje i t. p., a przestaną być ich **członkami**.

Proces prasowy „Kraju“.

(Dokończenie.)

Prokurator zabiera głos powtórnie i przyznaje, że dziennik *Czas* wystąpił wtedy przeciw sejmowi, ale powiada, że *Czas* uczynił to w formie łagodnej i nieubliżającéj nikomu.

Dr. **Gumplowicz**: Odnośnie do tego przemówienia p. prokuratora podniosę jeszcze jednę ujemną stronę owéj uchwały sejmu. Jeżeli panowie uważnie przejrzycie listę imion imiennego głosowania nad wnioskiem ks. Czartoryskiego, zobaczycie, że wszyscy posłowie wykształceni i patrjotyczni głosowali *za* wnioskiem ks. Czartoryskiego, przytoczę tu tylko nazwiska następujące: Chrzanowski, Majer, ks. Adam Sapieha, Weigel, Smolka, Zyblikiewicz itd. Przeciw wnioskowi głosowali zaś po największej części posłowie włościańscy, rusini i kilku urzędników, którzy już przez stanowisko swe widzieli się zmuszonymi trzymać z rządem, jak np. Ziemiałkowski, Gołuchowski i inni.

— Odziedziczyłeś pan?

— Ma się rozumieć. Ten krzyż ś. Stefana po dziadku, który był sędzią w Temeszwarze, a tę gwiazdę Grobu świętego po ojcu mojéj matki.

— Ale panie Klejn!

— No i cóż? Proszę bardzo o respekt Wyrobić sobie order przez związki, protekcje, nadskakiwanie i tam dalej, to wcale co innego. Na to trzeba się urodzić z porządnych ludzi. To znaczy, że cię nie znaleziono gdzieś pod płotem. Pomacaj pan wszystkich ludzi, udekorowanych orderami i wstęgami, i spytaj się, czy wielu z nich mogłoby order odziedziczyć?

— Teorja pańska jest bardzo dowcipna. Ale baronie Klejn, obawiam się, że pan nie daleko zajdziesz ze swemi staremi orderami.

— O, nie myślę też wcale daleko zachodzić — czy nie odgadujesz pan, gdzie zajść z niemi zamierzam?

— Zapewne nie myślisz pan oczarować niemi pewnych pięknych oczu, spacerujących koło pawilonu Trautsona?

— Nie, mam już tego dosyć. Chcę dostać się do wnętrza!

— Co za myśl — wtrącił Bojador zaniepokojony.

— Uczyniłem, coś pan chciał — odrzekł Klejn z nadętością — postąpiłem całkiem według rady pańskiej donosząc cesarzowi, co się dzieje. Sądzę, że mam teraz wolne pole. Nie chcę przestawać dłużej na pańskich obietnicach. Jeszcze dziś wieczór przedstawię się Bahnezie. Alboż biedna dziewczyna nie oburza się, że tak mało dbam o nią? Co pomyśli sobie o mojéj rycerskiéj odwadze, jeśli się nie ośmielę znowu się jéj ukazać? Może też gorzko narzeka, biedne dziecię, i rozpływa się we łzach, sądząc, że poniewieram i gardzę jéj przywiązaniem.

Wicehrabia Bojador był przerażony temi słowy, które baron z tak mocną wypowiadał determinacją. Krzyżowały one bowiem w niebezpieczny sposób jego własne plany, które koniecznie wymagały, aby natychmiast sam z Bahnezą się rozmówił. Pomimo to wszystko nie mógł się wstrzymać od śmiechu na ostatni frazes Klejna.

— Może, mówił daléj tenże, jéj serce pęka z powodu zimnéj obojętności nieprzystępnego chrześcijanina, co już od tak dawna nie dał jéj najmniejszego znaku, czy żyje i czy ją kocha!

— O co za myśli małoduszne, mój drogi przyjacielu! żartował wicehrabia! Bądź pan w téj mierze spokojnym. Dziś nie możesz z Bahnezą się zobaczyć.

— Czemu nie, mój panie Don Perez, Jego Apostolskiéj Mości rzeczywisty szambelanie?

— Bo dziś wieczór narażasz się pan na niebezpieczeństwo spotkania z Trautsonem, który pana oknem wyrzuci, i na niepowetowaną szkodę ludzkości złamiesz pan kark sobie.

— Jeżeli się nie mylę, odrzekł Klejn, mrugając swemi wązkiemi czarnemi oczyma, toś pan zamierzał podobno osobiście stawić czoło temu niebezpieczeństwu.

— Błądzisz pan — anim nie myślał wystawiać się na spotkanie ze strasznym Witem.

— A ja chcę się wystawić i postanowiłem tam pójść.

— Skoro pan w rzeczy saméj nie dajesz się odwieść od tak niebezpiecznego zamiaru, więc chciéj przynajmniéj zaczekać, nim pójdę naprzód i będę miał czas rozmówić się z matką Afrą. Bo gdy się u niéj nie wstawię za panem, nie wejdziesz pan do pawilonu, za to ręczę.

— Na to przystaję, odrzekł Klejn. Jeżeli mi pan uchylisz trudności u téj nieznośnéj staréj baby, będę mu za to wdzięczny. Muszę wyznać, że pańska propozycja jest praktyczna. Tylko nie zwodź mię pan. Przysięgam, że dłużéj nie dam się wstrzymywać. Postanowiłem sam działać. Godność wymaga tego po mnie. Komu innemu nie ufam więcéj. Nikomu na świecie. Nawet panu!

— Jest to krzycząca niesprawiedliwość!

— Być może, dowiedź pan, że tak jest! Idź więc pan naprzód. Daję mu kwadrans czasu. Gdy ten kwadrans upłynie, ruszam w pochód. Chociażby przeszkody tak wysoko się piętrzyły, jak grandezza hiszpańska ostatniéj klasy, nic mię nie wstrzyma, aż stanę u celu i rzeknę: Bahnezo, najśliczniejsza gwiazdo wschodu, oto jestem!

— Zróbże to pan w imię boże, a ja spieszę się na układy z matką Afrą, ażeby pana wpuściła.

— Do widzenia, mój panie, odrzekł Klejn, dumnie głową skinąwszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bynajmniéj nie przypisuję tym ostatnim złéj wiary, ale winię ich o to, że mieli błędne pojęcie o polityce. Myśleli oni sobie tak: jeżeli my będziemy robić ustępstwa rządowi, to rząd to wynagrodzi krajowi. Ci panowie jednak grubo się omylili i pokazało się to następnie, że większość centralistyczna rady państwa wcale nie była skorą do ustępstw, owszem centraliści teraz jeszcze bardziéj występowali przeciw delegacji, co téż zresztą minister Ziemiałkowski w jednéj mowie swéj, miané podczas ostatniéj kadencji rady państwa, wyraźnie wypowiedział. Kiedy bowiem w ostatnich czasach przyszła w radzie państwa pod obrady sprawa techniki lwowskiéj, centraliści powiedzieli: „My tylko wtedy pozwolimy na fundusze, jeżeli wy nam ustąpicie ustawodawstwa co do téj techniki, jeżeli na nas zlejecie atrybucje sejmowe w téj sprawie". Widzicie więc panowie, że ustępstwo w sprawie bezpośrednich wyborów uczyniło centralistów tylko jeszcze chciwszymi i zaostrzyło ich apetyt na prawa nasze. Wtedy to wystąpił dr. Ziemiałkowski z świetną mową przeciw centralistom i powiedział im: *Myśmy wam tyle ustępstw zrobili, myśmy milczeli, kiedyście przeprowadzali wybory bezpośrednie a wy nam tak odpłacacie?* Pokazuje się więc, że ci panowie działali w dobréj wierze, ale w fatalnym *błędzie*, w polityce bowiem nigdy nie trzeba liczyć na *wspaniałomyślność* przeciwnika.

Ale wracam jeszcze do téj jednéj najfatalniejszéj strony, owéj uchwały sejmowéj w sprawie wniosku ks. Czartoryskiego. Za przejściem do porządku dziennego, jakem już powiedział, głosowali po większéj części posłowie włościańscy i Rusini z *namowy kilku dostojników urzędowych. Inteligencja urzędowa* odniosła zwycięztwo. Otóż gdyby takiego manewru użyto nawet w najlepszéj sprawie i w najlepszym celu, to zawsze użycie téj *massy sejmowéj niewykształconéj i przegłosowanie za jéj pomocą mniejszości intelligentnéj* to samo już jest krokiem, *którego nikt pochwalić nie może.* W każdém państwie bowiem wtedy tylko idą rzeczy dobrze i normalnie, jeżeli się dzieje wola większości intelligentnéj i oświeconéj. Gdzie *ciemne massy* odnoszą zwycięztwo, tam zawsze źle się dzieje. Tutaj zaś kilku ludzi ambitnych i zaślepionych przyczyniło się do zwycięztwa ciemnoty nad rozumem i patrjotyzmem".

Po téj replice obrońcy przysięgli udali się na naradę, a po $\frac{1}{2}$ godziny wróciwszy do sali sądowéj przez starszego swego dra Hajdukiewicza na zadane sobie poprzednio 4 pytania odpowiedzieli jak następuje:

1. Czy p. Stanisław Gralichowski winnym jest, iż zamieszczając ustępy inkryminowane usiłował przez lżenie i wyszydzenie czynności sejmu galicyjskiego wzniecić u innych nienawiść i pogardę przeciw temuż sejmowi? Odpowiedź: 1 głos tak, 11 głosów nie.

2. Czy p. S. G. winnym jest, że rozpowszechniając artykuł inkryminowany usiłował itd. (jak w pytaniu 1)? Odpowiedź: 1 głos tak, 11 głosów nie.

3. Czy p. S. G. winnym jest zaniedbania czynności, do któréj jako redaktor odpowiedzialny jest obowiązany, a przy któréj użyciu nie byłoby przyszło ogłoszenie do skutku? Odpowiedź: 2 głosy tak, 10 głosów nie.

Na podstawie tego orzeczenia sąd uwolnił p. Stanisława Gralichowskiego z pod oskarżenia.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 26 maja.

Podczas Zielonych świąt użył Kraków, dzięki pogodzie, zwykłéj w tych dniach wycieczki na Bielany; oraz udały się bardzo dobrze w obydwa dni świąteczne koncerta w ogrodzie strzeleckim.

Wczoraj wystąpiła po paru latach nieczynności nie do darowania — na scenie naszéj pani Parżnicka w „hr. Renem". Na przywitanie artystki téj, dla któréj, jak się pokazało, publiczność nasza z wielkiém jest uznaniem, krakowianie zeszli się tak licznie do teatru, jak w ostatnich czasach zdarzało się tylko bardzo rzadko.

„Hr. Rene" jest rolą popisową p. Parżnickiéj — chociaż jest jedną z najtrudniejszych ról, jakie tylko nastręcza dramatyczna literatura powszechna, a odegranie jéj tylko o tyle pozostawia jeszcze coś do życzenia, o ile każda artystka, nawet najgenialniejsza dla błędów w samėj roli pozostawić by musiała.

Do gry p. Parsznickiéj w téj roli, jeszcze powrócimy.

„Napoleon w Hiszpanji" sztuka u nas bardzo dawno już nie grana, ma być — jak się dowiadujemy — odegrana w sobotę na benefis p. Ekera.

Ziszczona wróżba.—Pewna pani mieszkająca na Wesołej, kazała sobie przedwczoraj cygance wróżyć oraz powiedzieć numera jakie ma postawić na loterji. Między innemi powiedziała jéj więc cyganka, że będzie jeszcze tego samego dnia miała niemiłą niespodziankę. Wkrótce po odejściu wróżki z jéj towarzyszami, spostrzegła wspomniana pani, że jéj skradziono trzy srebrne monety jednoreńskowe i cztery cwancygiery. Ajenci policji pp. Tychy i Walenta wyszukali wczoraj na Zwierzyńcu dwie cyganki, u których znaleziono 8 funtów polędwicy, kawę i t. p., które to wiktuały, jak się pokazało, srebrną płaciły monetą i wkrótce obie do kradzieży się przyznały.

Ogród strzelecki. — Dowiadujemy się, że we środę 28 maja, po raz pierwszy będzie grać wyborowa orkiestra pułku arcyks. Wilhelma, o co postarał się dzierżawca ogrodu p. L. T., dogadzając życzeniom lubowników muzyki. Słyszeliśmy nadto, że dla urozmaicenia rozrywki publiczności bywającéj w ogrodzie, p. L. T. ułożył się z artystą dram. teatru krakowskiego, p. Siedleckim, o danie paru przedstawień magicznych. P. Siedlecki, którego zręczność zabawiała nas podczas redut w ubiegłym karnawale, a który dał kilka przedstawień we Lwowie i zyskał tamże powszechne uznanie prasy i publiczności, sprowadził obecnie z Hamburga kilka kosztownych aparatów, sporządzonych według jego własnego pomysłu, a sztuki za ich pośrednictwem dokonywane, zadziwiają do wysokiego stopnia widzów i najbystrzejsze oko nie jest w stanie odkryć sposobu, jakim je predestigator wykonywa.

Zaszczytna godność prezydenta rzeczypospolitéj nie jest jedną z najbezpieczniejszych w Boliwji. Od czasu ogłoszenia niepodległości rządzili tam następujący prezydenci: Sacre, zamordowany na wygnaniu; Blanco, zastrzelony; Santa Cruz, umarł na wygnaniu; Bollivian, otruty; Belzu, zaduszony we własnem mieszkaniu; Cordova, zasztyletowany w łóżku; Tinares wypędzony; Acha, znikł bez wieści i dotąd o losach jego niezdołano powziąć żadnych pewnych szczegółów; Melgarejo, powieszony przez zięcia; Morales, niedawno zamordowany przez swego synowca.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 21 maja pochmurno, po południu deszcz; termometr od 6.4 doszedł do 12 5 R. Barometr opada; rano o 6 dnia 22 stan jego był 328.89, termometru 8.4 R. Wiatr zachodni.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéi* z dnia 20 maja:

Edykta. Sąd kraj. w Krakowie zawiadamia Jana Kantego Bartla niewiadomego z miejsca pobytu, o skardze Gołemberskich i naznacza mu kuratorem dr. Lisowskiego z zastępstwem dr. Samelsona. — Sąd kraj. we Lwowie naznacza Aug. i Kajet. Kickim niewiadomym z miejsca pobytu, kuratorem dr. Góreckiego z zastępstwem dr. Popiela. — Sąd kraj. krakowski zawiadamia sukcesorów Salamona Bornsteina, o pozwie wekslowym przeciw niemu przez Franc., Wład., Bron. i Czesława Gołemberskich. — Sąd obw. w Stanisławowie zawiadamia niewiadomego z miejsca pobytu Jana Duklana Majewskiego, o wniesionym przeciwko niemu pozwie i o naznaczeniu dlań kuratorem dr. Tutaka z zastępstwem dr. Eminowicza. — Otwarcie dziennéj poczty konnéj z Klasna do Bierzanowa i dziennéj jazdy pocztowéj z Klasna do Wieliczki.— Sąd kraj. w Krakowie zawiadamia Jana Bartka o wytoczonym mu pozwie. — Izba notarjalna w Krakowie wzywa wszystkich mających jakiekolwiek pretensje co do urzędu ś. p. L. Serafińskiego notarjusza w Bochni, aby się do izby notarjalnéj w Krakowie zgłosili.

Licytacje. Realność włościańska Hrycia Kowala w Magałówce. — Realność Oleksy Bojemka w Kutach, cena wyw. 200 zła. — Realność pod l. k. 17 w Żulicach.—Realność w Starych Kutach pod l. k. 72.—Obsada hurtownéj sprzedaży tytoniu w Medenicach. — Realność w Słobodzie pod l. k. 95.—Realność włościańska pod l. 5 w Górce.—Relicytacja dóbr Ostrowa z krzakami „Łozy" w Iwańcu zwanym i lasem od Wysocka wyłączonym 620 morgów obejmującym; cena wywołania 104,262 zła. 20 c.—Realność l. 41 w Uluczu.

Konkursa. Posada woźnego przy c. k. sądzie pow. w Dębicy.—Posady czterech referentów ekonomicznych z djurnum 3 zła. przy prezydjum komisji krajowéj podatku gruntowego.—Posada rewidenta rachunkowego IX klasy przy oddziale rachunkowym lwowskiego wyższego sądu krajowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Jutro zbiera się na posiedzenie rada nadzorcza tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Nowa ustawa o spółkach zarobkowych wkłada na radę nadzorczą wielkie obowiązki i robi członków téj rady odpowiedzialnymi osobiście za następstwa niedopilnowania tych obowiązków. W obec takiego stanu rzeczy zadanie rady nadzorczéj jest wielkiem i ciężkiem.

Dzisiaj już nie dyrekcja odpowiedzialną jest zgromadzeniu walnemu za kierunek finansowy towarzystwa ale rada nadzorcza. Więcej zatém aniżeli dawniéj rada nadzorcza będzie dzisiaj nalegać musiała na dyrekcję, aby uchwały dawniéj przez radę nadzorczą powzięte, przez dyrekcję wykonane zostały.

Również szczególną uwagę będzie musiała zwrócić rada nadzorcza na wybór trzeciego dyrektora w miejsce ś. p. dyrektora Besiadeckiego. Pod tym względem rada nadzorcza znajduje się w obec szeroko rozwiniętéj agitacji dzisiejszéj dyrekcji za kandydaturą jednego z urzędników towarzystwa. Choćby kandydat ten posiadał wszelkie możliwe na tę posadę kwalifikacje, to agitacja dzisiejszéj dyrekcji za dodaniem jéj tego a nie innego członka musi kandydaturę jego uczynić podejrzaną. Rada nadzorcza powinna dążyć do tego, aby w dyrekcji miała raczéj człowieka swojego zaufania, nie zaś człowieka zaufania dzisiejszéj dyrekcji. Wartoby pod tym względem zastanowić się nad projektem podanym niedawno w *Gaz. Nar.*, aby członkowie rady nadzorczéj po kolei funkcjonowali co miesiąc inny jako dyrektorowie towarzystwa.

Wreszcie zadaniem rady nadzorczéj będzie wybadać dokładnie całą sprawę defraudacji Kality. Skoro dyrekcja towarzystwa nie oddała defraudanta sądowi kryminalnemu, pomimo, że Kalita w przejeździe ze Lwowa z granicę zabawił w Krakowie i z dyrekcją się znosił: zadaniem rady nadzorczéj będzie całą tę sprawę wyświecić i wybadać o ile za straty, które towarzystwo przez defraudację Kality ponosi, współodpowiedzialną jest dzisiejsza dyrekcja. Rada nadzorcza powinna również zbadać za czyją inicjatywą ulokowaną została z funduszu rezerwowego suma kilku tysięcy złr. w pożyczce hipotecznéj udzielonéj defraudantowi Kalicie na bezpieczeństwo hipoteki, która faktycznie nie egzystuje. Liczne i różne zadania ma spełnić rada nadzorcza, jeżeli opinja publiczna ma zostać zaspokojoną co do działalności dyrekcji towarzystwa: mamy nadzieję, że rada nadzorcza nie będzie szczędziła pracy, aby z obowiązków swych należycie się wywiązać.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu

dnia 25 i 26 maja:

W dniu wczorajszym, jako w drugi dzień Zielonych świąt, nie było targu zbożowego na granicy Kongresówki.

W skutek zatamowanego przewozu zboża koleją żelazną galicyjską, spowodowanego zepsuciem nasypów kolejowych, dowóz zboża był mały i to tylko z pobliższych okolic. Nadeszłe z zagranicy wiadomości wpłynęły na stałą tendencję na dzisiejszym targu kleparskim. Kupujący jednakże wstrzymali się od znaczniejszego zakupna, oczekując wkrótce wielkich dowozów koleją żelazną, któréj komunikacja dzisiaj już przywróconą została, bo już dzisiejszym pociągiem nadeszły pierwsze po przerwie transporta zboża. Ruch na targu był dosyć ożywiony, piękną białą pszenicę poszukiwano i płacono 15 zła. Żyto piękne, ciężkie, podniosło się dość znacznie w cenie. Jęczmień był więcéj zaniedbany, najwięcéj dobre gatunki zakupywali krupnicy; na paszę niewiele sprzedano. Owies, w skutek zakupna do Prus, podniósł się w cenie.

Płacono za pszenicę czerwona za 170 fnt. od 13.50—14.70, białą od 13.70 — 15, żółtą 13 — 13.75; żyto warszawskie za 160 fnt. od 9 — 9 90, galicyjskie 8.50 — 9.10; jęczmień dla krupników za 140 fnt. od 8.30—8 90, na paszę 7—8; owies za 100 fnt. 5.25 — 5.50; groch za 180 fnt. od 10—11; fasola 11—13; kukurydzę za 170 ft. 8.50—9; bób za 180 ft. 9—9.80; wykę za 180 fnt. 8—8.50; rzepak za 150 ft. 9.75 — 10 zła.; o koniczynę nie było popytu.

Wrocław 22 maja.—Powietrze w ubiegłym tygodniu bardzo było zmienne i przy zimnéj temperaturze deszcz ze śniegiem co chwila przepadywał. Od wczoraj wprawdzie znów dosyć piękną pogodę mamy, lecz noce jeszcze bardzo są chłodne. Zasiewy jednak przez to nie wiele ucierpiały i nadzieja pomyślnych zbiorów stale się utrzymuje. W handlu zbożowym od przeszłego tygodnia nie wielka zaszła zmiana i pomimo wszelkich fluktuacji stałe usposobienie na wszystkich przeważa placach. Większego jednak ruchu nie widzimy nigdzie, albowiem spekulacja pod wpływem świetnym na przyszłość widoków w tranzakcjach tylko mały udział bierze.

W Anglji przy miernych zamorskich a jeszcze mniejszych krajowych dowozach, notowanie bardzo pozostaje stałe a nawet na niektórych placach wyższe płacono ceny. We Francji nadzwyczaj mały dowóz targowy świadczy jak najdobitniéj o wyczerpanych zapasach kraju; to téż usposobienie, a mianowicie w portowych miastach, bardzo pozostaje stałe a nawet dążność zwyżki przebijać zaczyna. W Paryżu mąka wcale dobre utrzymuje ceny, zapasy jéj bowiem znacznie już przerzedzone a produkcja od niejakiego czasu widocznie zmniejszona. Belgja przy dosyć obfitych dowozach ceny przeszłotygodniowe bez zmiany utrzymała. W Holandji zaś zwiększony dowóz nieco osłabił usposobienie. W prowincjach Nadreńskich pszenica bardzo stale, żyto zaś znacznie słabiéj. Szwajcarja i południowe Niemcy przy lepszym popycie wyższe notują ceny. Austrja i Węgry chwilowo słabiéj usposobione. Północne i środkowe Niemcy, pomimo licznych fluktuacji, przy bardzo stałém zostają usposobieniu i ceny utrzymują prawie bez zmiany.

Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano za 1000 kilogr. (2460 fnt. pol.) pszenicy na ten miesiąc 90 talarów, tyleż żyta na ten miesiąc $61\frac{3}{8}$ tal., na maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 61 tal., na lipiec-sierpień 59 tal., na wrzesień-październik 57 tal.

Na targu naszym przy średnim dowozie i mało ożywionym ruchu, tylko piękniejsze ziarno pszenicy i żyta łatwy znalazło pokup; owies, groch, rzep, stale; jęczmień, wyka, łubin, słabiéj

Notowano 100 kilogramów (246 fnt. pol.): pszenicę biała $8\frac{1}{2}$—$9\frac{5}{12}$, żółtą $8\frac{1}{2}$ — $9\frac{1}{6}$; żyto $6\frac{1}{2}$ — $7\frac{1}{4}$; jęczmień $6\frac{1}{3}$—$7\frac{1}{3}$; owies $5\frac{5}{6}$ — $6\frac{1}{3}$; groch od $6\frac{1}{6}$ — $6\frac{7}{12}$; wykę od $5\frac{7}{12}$—$5\frac{11}{12}$; łubin żółty $4\frac{3}{4}$ — $5\frac{1}{3}$, niebieski $4\frac{1}{3}$ — $4\frac{2}{3}$; rzep $7\frac{1}{2}$—8; rzepik latowy $7\frac{1}{3}$—$8\frac{1}{3}$; koniczynę (za 50 kilogr.) czerwoną 10—$14\frac{1}{2}$, białą 11—19 tal.

Okowita spokojniéj, za 100 litrów (100 kwart pol.) 100% Trallesa w miejscu 24, na ten miesiąc i aż do lipca $24\frac{1}{2}$, na lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień $24\frac{1}{4}$ tal.

Banknoty austrjackie po $90\frac{5}{8}$ tal. za 150 zła., banknoty ross.-polskie po $92\frac{7}{8}$ tal. za 100 rsr.

Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp — Filja wrocławska.

Telegramy „Kraju"

Paryż 25go maja. Thiers przyjmował wczoraj delegatów departamentu Girondy i oświadczył im, że zgromadzenie narodowe ponieważ nie posiada żadnéj większości, nie ma téż i środków rządzenia. Spodziewa się on zatém, że uzna ono samo za konieczne zrobienia kraju najwyższym sędzią swoich nieporozumień.

Paryż 25 maja. Przy wyborze w departamencie Nièvre wybrano bonapartystę Bourgoing 37,600 głosami przeciwko republikanowi Gudin, który 32,150 głosów otrzymał.

Kursa.— Wiedeń 26 maja godz. 2.15. — Akcje kredytowe 223 25.—Londyn —.—.— Srebro 105.60. — Dukat —.—. — Lombardy 138.50. — Losy z 1864 r. 133.50.— Akcje franko-austr. 28.—. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 243 50. — Akcje kolei lwow. czern. 142 50. —Akcje kolei półn. wschodniéj 105.75.— Akcje banku związkow. 9.75—. — Oblig. indemn. gal. —.—.— Akcje banku wied. dla obrotu 81.—.— Akcje anglobanku 128.50.—Akcje kolei rząd. 318 50. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 156.—.— Tramway —.—.— Banku budowy 47 75. — Akcje kolei wschodniéj 51.—. — Akcje banku anglo węg. 32.—. — Akcje kolei zjedn. 93 25. — Losy tureckie 51 25. — Losy premj. węg. 73.75.—Akcje kolei bogumińskiéj 137.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 198 —.— Akcje kolei półn. zachodn. 181 50. — Akcje franco-hungaria 59.50. — Ogólny bank austr. 46.50. Usposobienie giełdy: mdłe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Gralichowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 23 maja.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie..	80	—	82	—
4% Listy zastawne galicyjskie	72	50	74	50
5% Listy zastawne galicyjskie.....	82	50	84	25
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	25	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II	91	25	93	—
5% Listy zastawne polskie nowe ..	91	50	93	25
4% Listy likwidacyjne polskie.....	76	75	78	25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	85	75	87	75
6% Listy zastawne banku włościań.	93	—	95	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot..	—	—	—	—
6% " " 1[illegible]letnie "	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	91	50	93	50
" " galic. Karola-Ludwika ..	244	50	249	—
" " lwowsko-czern.-jaskiéj .	142	—	146	—
" banku dla han. i przem. 80 zła	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. . " 200 "	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.........	—	—	21	—
" premjowe węgierskie.........	73	—	76	—
" 3% tureckie 400 franków	50	50	54	—
" miasta Stanisławowa.........	—	—	18	—
Srebro nowe austrjackie	104	75	106	75
Ruble papierowe rossyjskie........	153	25	154	75
Talary pruskie....................	164	50	166	50
Dukat obrączkowy.................	5	26	5	38
20-frankówka	8	90	9	04
WIEDEN, 23 maja.				
Renta austrjacka 5%..............	69	15	69	25
" " w srebrze 5%....	74	20	74	30

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła......	280	—	286	—
" 1839 ⅕ " 100 "	232	—	235	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 "	96	75	97	25
5% " " 1860 całe " 500 zła.	105	75	106	—
5% " " 1860 ⅕ " 100 "	110	25	110	50
Rządowe " 1864 za 100 zła.....	133	50	134	—
Kredytowe 1860 r..... " 100 zł. m. k	131	—	132	—
Krakowskie .... " 20 zła. .	18	—	20	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie ..... za 120 zła.	131	—	131	50
Boden-Credit austrjac. . " 80 "	—	—	—	—
Franco austrjackie .... " 80 "	30	—	30	25
" węgierskie .... " 80 "	60	—	60	50
Nationalbank	980	—	982	—
Unionbank .... za 200 zła.	100	—	100	50
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.....	115	—	116	—
Dniestrzanska ...... 200 " "...	—	—	—	—
Eperies-Tarnow ..... 200 " ..	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k..	2092		2097	
Gal. Karl Ludwig ... 210 zła. sr...	246	—	246	50
Kaschau Oderberg... 200 zł. m. k..	138	50	139	—
Lwow. Czern. Jassy.. 200 "	143	25	143	75
Rudolfbahn .... 200 " sr....	156	—	156	50
Staatsbahn (500 fr.).. 200 zł. m. k..	319	—	320	—
" II emisji.. 200 " ..	139	—	139	50
Südbahn (Lombard.). 800 " ..	138	25	138	75
Węg. gal. I. Łupk... 200 " sr....	103	50	104	50
" Nordostbahn ... 200 " ..	106	—	106	50
" Ostbahn (500 fr.) 200 " .	50	—	52	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los... 5% zła. sr..	95	—	95	50
" " 33 lat los ... 5% " " .	83	50	84	—
" " gm. 40 ..... "	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp..... 6% w. a....	86	50	87	—
" Banku Włośc. .. 6% " "...	94	50	95	—
Nationalbank......... 5% m. k...	—		—	—
" " .... 5% w. a. ..	90	75	90	90
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta .... 100 w. a. ...	76	75	77	—
Dniestrzańskie........ 5% " " .	—	—	33	—
Gal. Kar. Lud......... 5% " " .	107	—	—	—
" II. em. .... 5% "	103		103	50
" 1871 III. .... 5% "	102	25	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
" I 1865....... 5% sr w. a.	76	50	77	—
" II 1867....... 5% " " "	7	5	87	75
" III 1868....... 5% " " "	78	7	79	25
" IV 1872....... 5% " " "	76	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. . 5% " " "	77	—	77	50
" Nordostbh... 300 5% " " "	68	—	69	25
" Ostbahn .... 300 5% " " "	63	75	64	—

WARSZAWA, 23 maja.	Rrs.	k	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93	7	94	—
" " " 2. 4%	—	—	—	—
kupon ubiegły...........	—	57	—	—
" nowe 5%	92	10	92	40
kupon ubiegły...........	78	20	78	50
" likwidacyjne 4%	77	80	78	10
kupon ubiegły	—	81	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Pociąg pospiesz. wieczór g. m.	Pociąg osobowy przedpoł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
do Lwowa (przy.	5.57	w. 9.45	r. 10.50
z Krakowa (odch.	9.35	11.13	10.25
z Tarnowa ..... (przy.	11.22	1.28	1.10
(odch.	11.27	1.34	1.17
z Rzeszowa .... (przy.	n. 1.18	4.10	3.53
(odch.	" 1.23	4.18	4. 8
z Przemyśla.... (przy.	r. 3.24	w. 6 39	r. 6.54
(odch.	" 3.30	w. 6.54	" 7. 8
		prz. poł.	w nocy
z Krakowa (odch.	—	11.30	11.—
do Wieliczki (przy.	—	12.10	11.39
		rano	wieczór
z Wieliczki (odch.	—	r. 6.19	7.40
do Krakowa (przy.	—	" 6.54	8.15
ze Lwowa do Krakowa (o.	11.28	" 5. 5	w. 5. 5
		noc. mie.	—
z Wiednia do Krak. (od.	r. 10.30	r. 8.—	pp. 4.45
dto pociąg miesz.	—	w. 8.30	" 5.—
z Wiednia do Krak. (prz.	w. 8.30	w. 9.26	r. 10.58
dto pociąg mięsz.	—	—	p. 1[illegible].—
z Krakowa do Wied. (od.	r. 7.30	r. 5.46	pp. 3.39
dto pociąg mięsz.	—	—	" 10.10
	po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wied. (prz.	5.20	7.20	4. 3
dto pociąg mięsz.	—	r. 4. 4	r. 4.18
z Krak. do Warsza. (od.	r. 8.—	pp. 3.30	—
z Krak. do Wrocła. (od.	r. 5.46	r. 8.—	—

Ruch pociągów odbywa sie na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei póln. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni „Kraju" (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.